OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | ŁÓDŹ. PIĄTEK, 31 SIERPNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 244



MIN. SKŁADKOWSKI powrócił wczoraj z urlopu wypoczynkowego z Francji.

Aresztowanie 16 komunistów w Łodzi.

Na Bałutach odbywało się zakonspirowane zebranie wybitnych działaczy komunistycznych.

Łódź, 31 sierpnia.

Policja polityczna w Łodzi otrzymała informacje, że w związku z rozpoczynającym się w dniu 2 września tygodniem młodzieży komunistycznej miejscowa organizacja przygotowuje się do akcji propagandowej, zamierzając urządzić lotne wiece w fabrykach i na rynkach.

Od szeregu dni wywiadowcy policji przeprowadzali poszukiwania we wszystkich dzielnicach miasta, aż wreszcie wczoraj wieczorem dowiedzieli się, iż w jednym z mieszkań na Bałutach m. się odbyć zakonspirowane zebranie

przywódców łódzkiej młodzieży komunistycznej

z udziałem członków łódzkiego komitetu partyjnego.

Skonsygnowano większy oddział policji mundurowej i śledczej, która około godziny 12-ej w nocy otoczyła wspomnianą komienicę.

Komuniści na widok policji rzucili się do ucieczki. Kilku z pośród nich

usiłowało wyskoczyć na bruk z okna drugiego piętra,

lecz policja odcięła im odwrót.

Władze policyjne zdobyły olbrzymi materjał obciążający. Znaleziono obfity zapas propagandowych wydawnictw komunistycznych, odezw i broszur, prócz tego listy agitatorów działających na terenie Łodzi.

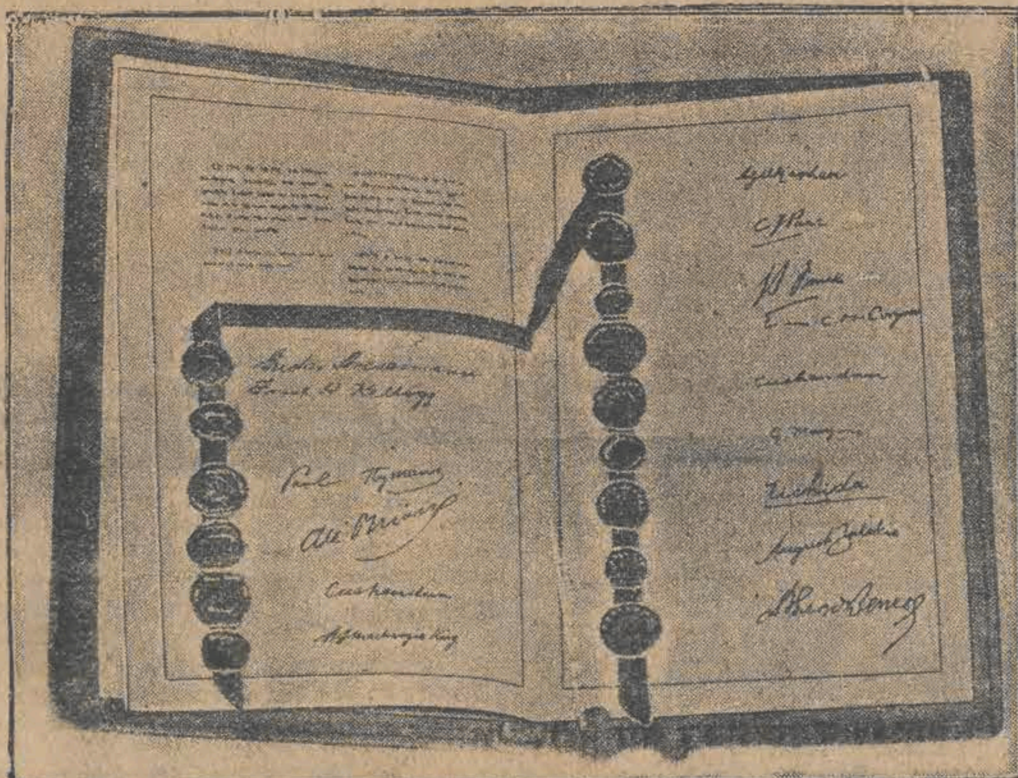
Na zebraniu tem było kilkanaście osób. Są to przeważnie znani działacze partyjni, którzy już kilkakrotnie siedzie li w więzieniu za działalność komunistyczną. Kilku innych działaczy w dwie godziny później aresztowano w ich prywatnych mieszkaniach.

Wszystkich aresztowanych,

w liczbie 16 osób,

przewieziono samochodami ciężarowemi do gmachu urzędu śledczego przy ulicy Kilińskiego. Przesłuchiwanie ujętych komunistów trwa nadal. Chwilowo nazwiska ich są jeszcze trzymane w tajemnicy.

Tak wygląda „pakt Kelloga".



Na historycznym tym dokumencie widzimy piętnaście podpisów przedstawicieli państw, które przystąpiły do paktu antywojennego. Podpis ministra Zaleskiego przedostatni — z prawej strony.

Tragiczna śmierć nacz. Bieleckiego.

Przyczyna wypadku dotychczas niewyświetlona.

Łódź, 31 sierpnia.

Dzisiejsza „Republika" doniosła o tragicznej śmierci naczelnika wydziału bezpieczeństwa publicznego woj. łódzkiego ś. p. Ignacego Bieleckiego.

Zmarły bawił od trzech tygodni na urlopie z małżonką w Zaleszczykach na pograniczu rumuńskiem.

Nacz. Bielecki towarzyszył tu chorej na malarję żonie i w przyszły czwartek miał powrócić do Łodzi.

Szczególnych informacji o śmierci dotychczas województwo nie otrzymało. Faktem jest, iż ś. p. nacz. Bielecki utonął w Dniestrze. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie podczas kąpieli. Zmarły był doskonałym pływakiem i wielkim amatorem sportu pływackiego.

Możliwe, iż niezwykle bystry prąd Dniestru wyczerpał siły zmarłego, lub też przyczyną utonięcia było nagłe zasłabnięcie, bądź to skurcz mięśni, bądź też atak serca.

Z ramienia województwa wyjeżdża w dniu dzisiejszym o godz. 3-ej po poł. komendant policji wojewódzkiej inspektor Elsser - Niedzielski i nacz. wydziału samorz. Dychdalewicz. (h).

Baczność, rezerwiści!

Jutro kończy się termin składania podań o odroczenie.

Łódź, 31 sierpnia.

Jutro, t. j. 1 września upływa termin składania podań przez rezerwistów o odroczenie ćwiczeń wojskowych do roku przyszłego.

Podania muszą być złożone do właściwych P. K. U. najdalej do godziny 12-ej w południe. Podania złożone po tym terminie nie będą rozpatrzone.

Dowiadujemy się również, że wszyscy, którzy w roku bieżącym powołani są na ćwiczenia i posiadają już paszporty zagraniczne na wyjazd zagranicę wydane przed ogłoszeniem o powołaniu na ćwiczenia, muszą pozyskać zezwolenie na wyjazd od władz wojskowych.

Matka wyczuła, że syn żyje.

Na chwilę przed spuszczeniem trumny do grobu podniesiono wieko i znaleziono żywego człowieka.

Wilno, 31 sierpnia.

W czasie wielkiej burzy we wsi Bienialowie padł pod kuźnią piorun i porazil młodego kowala Adama Wojnisza. W drodze urzędowej stwierdzono zgon, sporządzono akt zejścia i zajęto się pogrzebem.

Z niespodziewaną śmiercią młodego człowieka pogodziło się całe jego otoczenie z wyjątkiem matki.

Serce matczyne mówiło jej, że żyje.

Na usilne zaklęcia matki na cmentarzu przed samem spuszczeniem trumny do grobu podniesiono wieko trumny i ujrzano istotnie świeże ciało młodego człowieka, jakby pogrążonego we śnie. Gdy dotknięto ciało okazało się ciepłe.

Wskutek tego niezwykłego odkrycia pozornie zmarłego odwieziono do domu, złożono do łóżka i wezwano lekarzy.

Lekarze stwierdzili, iż Wojnisz ma istotnie normalną temperaturę ciała, serce jego jednak jest w bezruchu. Zarządzono masaż okolic serca i całego ciała — na razie jednak bez skutku.

Pozornie zmarłemu występuja na twarzy rumieńce, zbudzić go jednak ze snu nie można. Stan taki trwa już dni kilka i budzi powszechne zainteresowanie w całej okolicy.

Wbił widły w mózg synka.

Bydgoszcz, 31 sierpnia.

W Wąwolnie na Pomorzu zdarzył się straszny wypadek przy układaniu sterty zboża w polu. Oto gospodarz Piotr Pilarski, ukończywszy układanie sterty rzucił z z góry widły, które trafiły w jego kilkuletniego synka, oczekującego na ojca pod stertą. Widły wbiły się dziecięciu w mózg, powodując śmierć na miejscu. Rozpacz Pilarskiego nie ma granic. Jest on bliski obłąkania.

Rozszalały żywioł nad Łodzią.

Wczorajsza burza wyrządziła wiele szkód.

Łódź, 31 sierpnia.

Wczorajsza burza wyrządziła w Łodzi, szczególnie na przedmieściach dość poważne szkody. W dzielnicy staromiejskiej w kilkunastu domach wskutek silnego wiatru wypadły z okien szyby i oderwały się szyldy. Kilka osób doznało dość ciężkich potłuczeń. Wezwano do nich pomoc lekarską. W niektórych dzielnicach miasta **zostały całkowicie zalane wodą urządzenia kanalizacyjne,** wskutek czego nastąpiła przerwa w pracach. Dziś rano na wszystkich odcinkach robót kanalizacyjnych prace są już prowadzone normalnie.

Na ulicy Piotrkowskiej **zostały uszkodzone przewodniki elektryczne,** co **spowodowało przerwę w komunikacji tramwajowej.**

Na Bałuckim Rynku kilka drewnianych domków, nisko położonych, znalazło się pod wodą. Mieszkańcy tych domów byli zmuszeni opuścić swe siedziby. Dotkliwe straty ponieśli kilku kupców na Bałuckim Rynku, gdyż ich sklepy zostały zalane wodą i towary uległy uszkodzeniu.

Pod Łodzią w dwuch miejscowościach wybuchły pożary od pioruna.

W Andrzejowie, dokąd wezwano łódzką straż ogniową zapaliły się zabudowania gospodarskie Ferdynanda Sznajdra. Dzięki szybkiej akcji ratunkowej, w której brały udział strażackie drużyny z Andrzejowa, Andrespola i Łodzi, pożar umiejscowiono. Spłonęły dwie stodoły i obora Sznajdra.

W Wierzbnie pod Aleksandrowem piorun uderzył w zabudowania gospodarskie Rajnholda Szalcoma, które doszczętnie spłonęły. Straty dość znaczne.

Karambol samochodu z wozem.

Łódź, 31 sierpnia.

Dziś o godzinie 5-ej rano na ulicy Piotrkowskiej obok domu nr. 100 zderzyła się taksówka z wozem. Samochód i wóz zostały zdruzgotane. Szofer Józef Orski (Kilińskiego 87) i woźnica, rolnik z pod Łęczycy, 40-letni Józef Stefaniak doznali ciężkich obrażeń cielesnych. Rannych zabrano do lokalu 8-go komisarjatu, dokąd wezwano pogotowie, którego lekarz udzielił im pomocy.

ZWIĄZEK WYNALAZCÓW

zaopiekuje się cichymi genjuszami i będzie im służył pomocą.

Łódź, 31 sierpnia.

Dwudziesty wiek jest epoką wynalazków, wywołujących istną rewolucję w naszem życiu. Niemal dzień w dzień czytamy o nowych zdobyczach technicznych, posiadających kolosalne znaczenie dla ludzkości.

Nie wszystkie wynalazki są dziełem słynnych profesorów, inżynierów i wogóle ludzi nauki. Częstokroć ludzie nieposiadający wykształcenia ogólnego, ani technicznego, dzięki swej twórczej intuicji i usilnej pracy, zwalczającej wszystkie przeszkody dochodzą do rezultatów, wzbudzających podziw całej ludzkości, która dzięki dokonanemu przez nich wynalazkowi osiąga nowy szczebel rozwoju.

Nieśmiertelni wynalazcy, Edison, Stefenson, czy Gutenberg, którzy dali światu największe zdobycze techniczne nie byli profesorami uniwersytetu. Edison — gazeciarz snuł plany niesłychanych wynalazków z dziedziny elektryczności, Gutenberg — rzemieślnik wynalazł druk.

Zagranica otacza wynalazców szczególną pieczołowitością. W Polsce dotychczas nikt nie interesował się ich losem i ich pracami. Dopiero w ostatnich dniach powstał w Warszawie **związek wynalazców**, który ma za zadanie opiekę i pomoc zarówno naukową, jak i techniczną oraz realizację śmiałych pomysłów nieznanych wynalazców.

Miejmy nadzieję, że związek ten zajmie się rzeczywiście nieznanymi genjuszami, których z pewnością nie brak nam w kraju, a szczególnie w przemysłowej Łodzi. Ludziom tym musimy przecież dać warunki pracy, by mogli coś stworzyć.

E. Lukar

Radjo-depesze „EXPRESSU"

Co przyniosły nam dziś fale eteru z różnych stron.

„SPECJALNA NASZA SŁUŻBA RADJO-INFORMACYJNA".

Uroczyste przyjęcie Kelloga w Dublinie.

Dublin, 31 sierpnia.

W czwartek przybył do Kingstow amerykański sekretarz stanu Kellog na krążowniku Detroit. Witali go ambasador amerykański w Irlandji Sterling, irlandzki minister sprawiedliwości i członkowie gabinetu. Po przybyciu do Dublina przyjmowany był Kellog w salonach irlandzkiego Jach-klubu. Po południu odbyły się uroczystość mianowania Kelloga honorowym obywatelem miasta Dublina. Przy wręczeniu dyplomu, przedstawiciel miasta Dublina podkreślił wielkie zasługi Kelloga położone dla pokoju wszechświatowego. W odpowiedzi na tę mowę zaznaczył Kellog sympatje swoje ku Irlandji potwierdzone jego osobistem przybyciem do kraju celem do kładniejszego jego poznania. Całe miasto przybrało z powodu przybycia Kelloga do Dublina wysoce świąteczny charakter. Domy i całe miasto były uroczyście udekorowane. Cała ludność z radością wzięła udział w uroczystościach związanych z pobytem Kellogа w Dublinie.

Austrja też podpisze pakt Kelloga.

Wiedeń, 31 sierpnia.

Rada ministrów postanowiła na dzisiejszem posiedzeniu przystąpić do podpisania paktu Kelloga. Jednocześnie wydano ministrowi sprawiedliwości zlecenie opracowania odpowiedniej amnestji z okazji 7-letniego istnienia republiki austrjackiej.

Parlamentarzyści na wystawie prasy w Kolonji.

Berlin, 31 sierpnia.

Zjazd parlamentarzystów odwiedził dziś wystawę prasy w Kolonji. W związku z tem miasto Kolonja wydało dziś wieczorem bankiet, w którym wzięli udział wszyscy parlamentarzyści jak i przedstawiciele władz miejscowych. Parlamentarzystów powitał dr. Matzerath. W mowie swej zaznaczył on doniosłość obrad parlamentarzystów przyczem stwierdził pewną ideową łączność między zjazdem ich w Berlinie a wystawą prasy w Kolonji: oto obydwie te imprezy mają na celu niesienie i rozszerzeniet idei pokoju. Także inni mówcy podkreślili tę samą wspólną dążność wystawy prasy i zjazdu parlamentarzystów. Po bankiecie udali się parlamentarzyści na przejażdżkę statkiem po Renie.

„Kellog" z przed 3300 lat.

Przed wiekami dość często załatwiano różne spory pokojowe.

Podpisany przed paru dniami pakt Kelloga, mający zabezpieczyć pokój międzynarodowy, jest nowym krokiem w dążności ludów do rozstrzygania zagadnień światowych ugodowo, a nie orężem. I winniśmy pamiętać, że zaszczytnem zjawiskiem w dziejach ludzkości jest objaw, zapisany ongi jeszcze hieroglifami na murach, stylem na tabliczkach, inkaustem na pergaminach, stwierdzający, iż odwiecznem było pragnienie, aby zgodnie współpracowały ze sobą narody.

Oto znamiennym dokumentem dyplomatycznym jest traktat zaczepno-odporny, wyryty na murach świątyni w Karnaku, a zawarty na 1400 lat przed naszą erą, między faraonem Ramzesem II-im, a królem chetejskim Chetazarem: Napis ten brzmi: „Gdy człowiek ziemi Egiptu ucieknie do króla Cheta zarema, to król go pochwyci i każe odesłać z powrotem do Egiptu, lecz człowiek ten odprowadzony z powrotem do Rauzermy - Meriamena, króla Egiptu, nie ma być ścigany, nie ma być zniszczony dom jego i nie ma się pozwolić na wniesienie skargi przeciwko niemu".

Umowa ta jest dowodem, że 3300 lat temu państwa, ówcześnie kulturalne, znały pojęcia humanitarne, nieprzestrzegane przez pewnych barbarzyńców z I-ej połowy 20 wieku.

W podaniach asyryjskich, indyjskich i chińskich przejawiają się dążności jeśli nie samych państw, to odłamów społeczeństwa do polubownego rozsądzania zagadnień spornych, a w bliższych nam latach Polska chlubić się może, iż ta sprawa zawsze była wśród nas żywotną przy pokojowem jednoczeniu plemion, gdy Chrobry niósł chrześcijaństwo na Pomorze i Rugię.

Jagiełło — na Litwę, a Batory zwyciężywszy pod Pskowem uległ tam jednak, choć złudnym pokojowym planom Possewina. Rozwijała się też u nas literatura oryginalna i tłomaczona w tej dziedzinie od czasów Orzechowskiego; wydano w 1772 r. bezimiennie „Przyjaźń patrjotyczna", w 1792 r. „Wywód o skutecznym sposobie zaprowadzenia i ugruntowania dobrych obyczajów" Sołtykowicza, w 1824 r. Urnowskiego, „O wpływie religji" itd.; tłomaczono także „Zegar Monarchów" ks. Antoniego Guevon w 1762 r. i „Projekt wieczystego pokoju" Kanta w 1797 r.

Podróż Chamberlaina okrętem.

Leverpool, 31 sierpnia.

Minister Chamberlain rozpoczął dziś swą podróż wypoczynkową na okręcie. Po przybyciu jego do Liverpool został Chamberlain przewieziony z dworca na statek, na który wsiadł przy pomocy marynarzy. Żona Chamberlaina oświadczyła, że podróż koleją była dla jej męża z powodu jego bólów neurologicznych wiel ce uciążliwa.

Pogrzeb marynarzy z łodzi L. 55.

Moskwa, 31 sierpnia.

Dziś w porcie Kronstadt zwłoki marynarzy wydobyte z zatopionej łodzi podwodnej angielskiej L55 zostały umieszczone na statku angielskim. Wydanie zwłok angielskich marynarzy nastąpiło jak wiadomo na skutek prośby angielskiej admiralicji. Zwłoki zostały przeniesione na statek angielski z oddaniem odpowiednich honorów wojskowych. Po przeniesieniu zwłok, okręt angielski ruszył w drogę.

BERNBROUX.

PRZEKLEŃSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

58)

— Nawet zwolnić towar — ironiczale zauważyła Fela.

— Nie! Teraz wdzę dopiero czem jesteś dla mnie. Nie oddam cię tamtemu, nie oddam, rozumiesz? — zawołał Limburg powstając.

— Czego chcesz? — spytała Fela.

— Nie sądź mnie źle, ja się omyliłem...

— Zdawało ci się, żeś wziął towar za towar. Nie, tak nisko jeszcze nie upadłam, choć łatwo mnie zdobyłeś po kilku zaledwie dniach znajomości — odpowiedziała do żywego dotknięta Fela. Nie potrafiłeś uszanować mej miłości! Żegnam pana!

— Stójl! — zawołał Limburg wzburzony, wyciągając rewolwer z nocnego stolika.

— Fela szarpnęła pierwsze drzwi, usiłując umknąć.

Limburg zarepetował broń, kierując lufę w stronę Feli.

— Henryku, nasze dziecko... — zawołała Fela i bezwładnie osunęła się na ziemię.

Limburg odrzucił broń, przeniósł Felę na sofkę i poczuł cucić omdlałą.

— Felusiu, Felusiu — szeptał przerażony Limburg, trąc ciało ukochanej wodą kolońską.

Piersi Feli poczęły lekko falować. Limburg szarpnął guziki bluzki, rozpiął stanik, poczem natarł blade dłonie Feli.

Powoli otworzyła oczy. Limburg odetchnął.

— Lepiej? — spytał cicho Limburg, odgarniając z czoła Feli czarne loczki.

— Pić — poprosiła Fela, oddychając głęboko.

Limburg podał szklaneczkę czerwonego wina.

Fela łyknęła, krzywiąc się niemiłosiernie.

Uniosła się na dłoniach, blada śmiertelnie twarz wyrażała wielkie zmęczenie.

— Połóż się jeszcze, odpocznij — poprosił Limburg, wlewając gwałtem Feli kieliszek koniaku.

— Do domu — jęknęła Fela, unikając wzroku Limburga.

— Musisz przyjść do siebie, w tym stanie nie możesz wyjść — powiedział Limburg, siadając na krawędzi sofki u stóp Feli.

— Wybaczysz mi? — spytał Limburg, patrząc Feli błagalnie w oczy.

— Czegoś ty chciał odemnie? — cicho odpowiedziała Fela.

Limburg przysunął się do ukochanej, objął namiętnie i gładził jej policzki, do których powoli powracało życie.

— Kochasz? — spytał Limburg.

— Tak — odpowiedziała Fela.

Limburg przytulił główkę Feli do swej piersi.

— I dziecko nasze kochasz? — pytał dalej czule Limburg.

Fela uśmiechnęła się melancholijnie w odpowiedzi. Coraz większe zmęczenie i odrętwienie ogarniało jej duszę i ciało.

Wysiłek duchowy doszczętnie wyczerpał siły fizyczne Feli.

— Boże! Muszę się przemóc, przecież ja zasyp am powiedziała Fela, powstając z sofki.

— Ledwo się trzymasz na nogach — powiedział Lomburg, podtrzymując chwiejącą się Felę.

W milczeniu schodzili po schodach hotelowych.

W pewnej chwili Limburg przystanął.

— Felus! Nie gniewaj się na mnie, ale chcę cię o coś poprosić.

Fela pytająco spojrzała na Limburga.

— Powiedz panu Pacanowskiemu..

— Nie chcę nawet o tem słyszeć — odpowiedziała Fela, zatykając uszy i przyśpieszając kroku

— Feluś! Nie bądź dzieckiem. Powiedz mu, aby przyszedł do mnie.

— Ach! Jakiś ty uparty, jakiś ty niedobry. Nic mu nie powiem. Śmieszny jesteś, jakże mu mogę powiedzieć o mojej wizycie.

— Rzeczywiście, zupełnie o tem nie pomyślałem.

— Zresztą co mnie jego przeklęty towar obchodzi. Łajdak jest i na tem koniec — zadecydowała Fela.

— Dla ciebie chcę...

— Przestań, Henryku. Czyż można kochać i obrażać jednocześnie?

Limburg poprowadził Felę przez podwórze do wyjścia na Krótką.

Kropił lekki wiosenny deszczyk. Limburg zatrzymał przejeżdżająca dorożkę.

— Do jutra — powiedział Limburg.

— Do jutra, ale przyrzeknij, że nie przyjmiesz mnie z bronią w ręku — zażartowała Fela, znikając pod budą dorożkarską.

— Boisz się śmierci? — spytał Limburg, wsuwając głowę w głąb dorożki.

— Teraz chcę żyć — odpowiedziała Fela, gładząc mokrą od deszczu głowę Limburga. — Wracaj do hotelu, przeziębisz się.

— Bądź zdrowa, ucałuj dzidzi — pożegnał Felę Limburg, składając długi mocny pocałunek na jej rączce.

Dryndа ruszyła po nierównym bruku.

**

Mały Jasio, stęskniony za matką płakał żałośnie. Wszelkie fortele Maryni i czułości Jacobiego nie zdały się na nic, dzieciątko żądało matki.

(D. c. n.)



— Czy panowie już kończą prace kanalizacyjne?
— Tutaj tak, ale tam obok dopiero zaczynamy.

Zabójca wywiadowcy policji

sprowadzony z Warszawy do Łodzi pod konwojem.

Łódź, 31 sierpnia.

W kwietniu bieżącego roku w Warszawie aresztowano dwóch groźnych bandytów łódzkich, Chila Rozenbluma i Icka Rozenberga, którzy

zabili wywiadowcę policji

w czasie pościgu. W toku dochodzenia ustalono, iż opryszki mają na sumieniu

kilkanaście krwawych napadów,

między innymi zaś w początkach kwietnia tegoż roku w Łodzi w bramie domu przy ulicy Konstantynowskiej 98 ciężko zranili p. Weissberga, spólwłaściciela towarzystwa handlowego „Weissberg i S-ka" i zrabowali mu

kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Rozenblum i Rozenberg stawali przed warszawskim sądem okręgowym i zostali skazani na bezterminowe więzienie.

Niedawno policja łódzka w związku z aresztowaniem pewnego znanego włamywacza, zdołała ustalić jeszcze jedną wprawę rabunkową Rozenbluma. Okazało się, iż ten bandyta w początkach bieżącego roku

dokonał włamania do składu manufaktury Malinlaka i Weissa przy ulicy Piotrkowskiej,

gdzie skradł towary wartości kilkunastu tysięcy złotych.

Opryszek, którego w tej sprawie przesłuchano, kategorycznie zaprzeczył, iż był sprawcą włamania. Policja zdobyła jednak konkretne dowody winy, wobec czego sprawę skierowano do sądu.

W dniu wczorajszym Rozenbluma sprowadzono do Łodzi pod silnym konwojem. Sąd po rozważeniu sprawy skazał bandytę na 4 lata ciężkiego więzienia. Ponieważ Rozenblum już odsiaduje bezterminowe więzienie, kara ta zostanie włączona do poprzedniej.



— Po co pani kupiła tyle rozmaitych rzeczy?
— To są ciężarki. Mój synek uprawia trening, gdyż chce zdobyć rekord światowy.

Wyrodna córka.

Pociągnięto do odpowiedzialności karnej 19-letnią Wiktorję Antczak, zamieszkałą przy ulicy Konstantynowskiej 148, za znęcanie się w nieludzki sposób nad matką-staruszką.

Zamach samobójczy.

Z nieustalonych powodów targnęła się na życie Marjanna Olszewska, zamieszkała przy ulicy Rokicińskiej 64. Pogotowie stwierdziło otrucie jodyną i pozostawiło desperatkę w stanie dość ciężkim pod opieką rodziny.

Krwawa katastrofa samochodowa.

Auto wpadło do rowu przygniatając 2 pasażerów.

Łódź, 31 sierpnia.

Katastrofy samochodowe, których liczba w początkach lata b. r. powiększała się w zastraszający sposób, obecnie nie zdarzają się już rzadziej, ale i tak niema dnia, aby nie wydarzył się chociaż jeden wypadek.

Onegdaj na szosie kaliskiej znów auto półciężarowe, stanowiące własność Moszka Fuchsa uległo wypadkowi.

Gdy samochód prowadzony przez szofera, Eljasza Płóciennika, znajdowało się naprzeciwko kolonji Ottarzew niespodziewanie pękła oś. Auto jechało ze znaczną szybkością, straciwszy więc nagle cały pęd, przekoziołkowało się kilkakrotnie i runęło do rowu, przygniatając 2-ch pasażerów: Czesława Cieślaka i Józefa Stryjka. Z pod pudła samochodowego rozległy się jęki rannych.

Wkrótce na miejsce wypadku przybyło pogotowie, które przewiozło Cieślaka i Stryjka do szpitala.

Policja wszczęła dochodzenie w sprawie wypadku. Właściciel auta i szofer zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za przewożenie na samochodzie ciężarowym ludzi, co jest surowo wzbronione. Rozbite auto zabezpieczono na miejscu.

Notowania giełdy złodziejskiej.

Gonera Bronisław, zam. przy ul. Malczewskiego nr. 10, skradł 200 zł. gotówki Lasoniowi Rochowi, zam. przy ul. Rzgowskiej 108.

Procelowi Antoniemu, zam. przy ul. Zachodniej 52, podczas pobytu w szpitalu przy ul. Łomżyńskiej 17/19, skradziono portfel skórzany, zawierający 50 zł. gotówki.

Kaszta Stanisław, przywłaszczył sobie różne rzeczy na szkodę Kühna Ludwika, zam. przy ulicy Głównej nr. 43.

Zabostrzecka Antonina, bez stałego miejsca zamieszkania przywłaszczyła sobie koszyk w którym znajdowało się 11 zł gotówki oraz różne rzeczy i dokumenty Lewińskiej Eugenji, zam. przy ulicy Kilińskiego nr 4

Killer Helmut, zam. przy ul. Napiórkowskiego nr. 14 skradł latarnię od bryczki i wagę dziesiętną, ogólnej wartości 100 zł. Landau Mojżeszowi, zam. przy ul. Napiórkowskiego 16.

Nie ożenił się przez rybę.

Fatalne skutki dobrego apetytu i przepastnego żołądka

Łódź, 31 sierpnia.

Rubinowi Falkowi zdawało się, że już robi świetną karjerę. Swatono mu bowiem partję z Reginą Molerfang, córką zamożnego handlarza szmatami. Gdy po raz pierwszy złożył wizytę swym przyszłym teściom, ubrał odświętne ubranie, pożyczone od kolegi, a wszyscy znajomi jednogłośnie orzekli, że wyglądał jak amant filmowy. A jednak świetną partję djabli wzięli... Któż mógł się spodziewać, że na pozór nic nie znaczący incydent pociągnie za sobą tak poważne skutki?

Felk był tego wieczoru bardzo głodny. Zjadł więc całą rybę, którą postawiono na stole. Pan Molerfang był wielkim smakoszem ryb i nie mógł mu wybaczyć tego postępku. Nazajutrz po wizycie Felka oświadczył więc córce:

— To jest ordynarny cham. Mój zięć mus być delikatnym człowiekiem. Tego żarłoka nie chcę więcej widzieć!

Gdy Felk znów zjawił się u Molerfangów, dano mu do zrozumienia, że nie może już na nic liczyć.

Zrozpaczony młodzieniec obił niedoszłych teściów, za co został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Czy to ja—czy nie ja?

— myśał p. Maurycy, obserwując jakiegoś gościa na peronie.

Łódź, 31 sierpnia.

W pociągu jadącym z Częstochowy do Warszawy było dość miejsca, to też p. Maurycy Sarna, zamożny kupiec wygodnie rozsiadł się w przedziale i wziął się do czytania dzienników. W pobliżu Koluszek do przedziału wszedł pewien młodzieniec, ale p. Sarna zainteresowany jakimś artykułem, nie zwrócił na niego uwagi. Nagle pociąg zatrzymał się na jakiejś stacji. Pan Maurycy machinalnie spojrzał przez okno i doznał dziwnego uczucia. Ujrzał bowiem samego siebie idącego peronem. Jego palto, jego kapelusz, teczka i walizka. Ależ to przecież nie on na miłość Boską skoro tu siedzi w przedziale!

Pan Maurycy nie wierzył w rozdwojenie osobowości, więc wyskoczył z pociągu i począł krzyczeć:

— Łapać! Trzymać złodzieja!

Przy pomocy policji ujęto złodziejaszka, który tak haniebnie okradł p. Maurycego. Schwytany okazał się znanym specjalistą grasującym w pociągach. Nazywa się Samuel Szprot, a w świecie złodziejskim przezywają go „Czarnym Mońkiem".

Dwie walki pana Stuły.

Jedna — z muchami, druga — z mężem sąsiadki.

Łódź, 31 sierpnia.

P. Mieczysław Stuła, skromny urzędnik prywatny, wczoraj nie poszedł do biura. Postanowił bowiem doprowadzić do porządku mieszkanie, gdyż dziś właśnie miała powrócić z letniska jego małżonka. P. Stuła przez cały dzień pracował wspólnie z dozorczynią, którą wynajął do sprzątania. Wieczorem, gdy chciał się już położyć do łóżka stwierdził, że w mieszkaniu jest dużo much więc rozpoczął z niemi generalną batalję która przeciągnęła się do późnej nocy. Biedny Stuła walczył bez wytchnienia z owadami dopóki nie spadł ze stołu.

W tej chwili ktoś dyskretnie zapukał do drzwi.

— Kto tam? — spytał obywatel.

— To ja, wasza sąsiadka, Makjowa — usłyszał odpowiedź — wracam do domu i usłyszałam łomot, więc myślałam, że u was się coś stało.

Stuła jej otworzył drzwi. Co się działo później trudno ustalić, faktem jest jednak, że po kilkunastu minutach pani Matejowa wybiegła na schody krzycząc przeraźliwie:

— Ten łotr chciał mnie zniewolić! Henryku, gdzie jesteś!

Imć pan Henryk, mąż pani Matejowej znalazł się na stanowisku. Do świtu w mieszkaniu Stuły wrzała zacięta walka, ale już nie z muchami. Bój toczył właściciel mieszkania z Matejem. Obaj zostali dotkliwie poturbowani. Zapoblekowało się nimi pogotowie.

Pod kołami wozu.

W dniu wczorajszym na ulicy Sienkiewicza został przejechany przez wóz Jakób Watowski (Drewnowska 9). Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych. Pogotowie po udzieleniu pomocy lekarskiej przewiozło go do domu. Woźnicy, Rajnoldowi Kundlerowi, policja spisała protokuł.

Zegarek zgubiony w r. 1916

sprawił swemu znalazcy z r. 1928 wiele przykrości.

Łódź, 31 sierpnia.

Dzięki dokonywanym obecnie inspekcjom sanitarnym w jednym z domów przy ulicy Drewnowskiej przystąpiono wreszcie do gruntownego oczyszczenia dołu kloacznego.

Jeden z robotników znalazł wówczas w nieczystościach niklowy zegarek, do którego przyznali się trzej właściciele.

Każdy z nich twierdził z całą stanowczością, że on właśnie zgubił zegarek w ubikacji i domagał się zwrotu swej własności.

Znalazca nie mógł ustalić, który z nich mówi prawdę, więc w końcu... sprzedał zegarek. Wówczas dopiero zjawił się na horyzoncie czwarty właściciel, który okazał się jedvnym prawym właścicielem nieszczęsnego zegarka, zgubił go w owej ubikacji aż przed dwunastu laty. P. Wołkowicz (tak bowiem brzmiało nazwisko prawego właściciela) znalazł nawet świadków, którzy przypomnieli sobie, iż zginął mu w tej kamienicy właśnie taki zegarek. Chronometr został już jednak — jak zaznaczono — sprzedany, wobec czego p. Wołkowicz oskarżył znalazcę o przywłaszczenie.

Sąd skazał robotnika Marjana Koziełłę na dwa tygodnie aresztu.

Fałszerz weksli aresztowany.

W dniu wczorajszym policja osadziła w areszcie Moszka Auerbacha, Nowomiejska 4, który puścił w obieg kilka sfałszowanych weksli. Obecnie wydział śledczy rejestruje poszkodowanych, którzy padli ofiarą fałszerza.

Porucznik zastrzelił kapitana.

Zagadkowa tragedja na ćwiczeniach wojskowych.

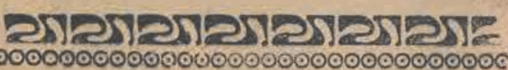
Lwów, 31 sierpnia.

Do więzienia śledczego tutejszego okręgowego sądu wojskowego przywieziony został J. Pniewski, porucznik 2 pułku strzelców podhalańskich (Sanok) pod zarzutem zabójstwa, dokonanego w Rogoźnie pod Tomaszowem Lubelskim na osobie kapitana tegoż pułku, Rudolfie Mleczki.

Pniewski zastrzelił ś. p. kp. Mleczkę pod oknem swej kwatery po sutej libacji w kasynie oficerskiem z okazji pożegnania oficerów rezerwy, odchodzących do domu po odbytych ćwiczeniach. 2 p. strzelców przebywał wówczas pod Tomaszowem Lubelskim na ćwiczeniach.

O powodach zamachu rewolwerowego go por. Pniewskiego krążą rozmaite wersje, które wyjaśni i ustali wdrożone śledztwo.

Zastrzelony ś.p. kpt. Mleczko osierocił żonę oraz 4-letnią córeczkę. Pogrzeb odbył się w Tomaszowie Lub. przy udziale całej załogi miejscowej i pułkow ćwiczących w Bełżcu, a zwłoki przewiezio no do Krosna.





Przygoda w pociągu.

Jeden z wyższych urzędników p. N. wybrał się na odpoczynek do Zakopanego.

W sąsiednim przedziale w pociągu siedział jakiś jegomość, który bezustannie gwizdał.

Pan N., pragnąc wypoczynku, przez pewien czas przysłuchiwał się obojętnie arjom, gwizdanym fałszywie przez towarzysza podróży, lecz gdy przebrała się miara jego cierpliwości, zerwał się z ławki i wpadł rozwścieczony do sąsiedniego przedziału.

— Panie! — krzyknął p. N. rozkazującym tonem. — Czy pan przestanie wreszcie gwizdać?...

Dla nadania większej powagi swym słowom p. N. wyciągnął z kieszeni wizytówkę i położył ją na stoliku przed impertynentem, poczem wrócił do swego przedziału.

Przez kilka chwil panowała cisza. Potem — nowe gwizdanie, głośniejsze, przeraźliwsze.

Pan N., pieniąc się ze złości, wzywa konduktora.

— Niech ten pan przestanie gwizdać!

Konduktor wpada do sąsiedniego przedziału, lecz po chwili wraca z tajemniczą miną.

— No? — pyta wyższy urzędnik p. N.

Konduktor daje mu znak, by się uciszył i powiada:

— Widziałem jego wizytówkę. Nie można mu nic zrobić. Wie pan kto to jest?.. Wyższy urzędnik N!... Niech ten idjota nadal gwiżdże, dopóki mu język z gęby nie wypadnie!...

Ku-ku.

Co usłyszymy przez radjo dziś, w piątek 31-go sierpnia?

13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 13.10—15.00 — Przerwa. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 15.20—17.05 — Przerwa. 17.05—17.25 — Przegląd wydawnictw perjodycznych — omówi prof. Henryk Mościcki. 17.25—17.50 — Transmisja odczytu z Krakowa. 17.50—18.00 — Przerwa. 18.00—19.00 — Koncert popołudniowy muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry domrzystów pod kier. Bazylego Zubrzyckiego. 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.20—19.30 — Przerwa. 19.30—19.55 — Odczyt p. t. „Bieg kolarski dookoła Polski" — (Dział „Sport i wychowanie fizyczne") — wygł. Tad. Maltze. 19.55—20.05 — Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 20.05—20.15 — Nadprogram i komunikaty. 20.15 — Koncert wieczorny, w przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. Koncert symfoniczny Orkiestry Filharmonji Warszawskiej, organizowany wespół z Polskiem Radjo. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20— Komunikat PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.

Klown z tytułem doktora.

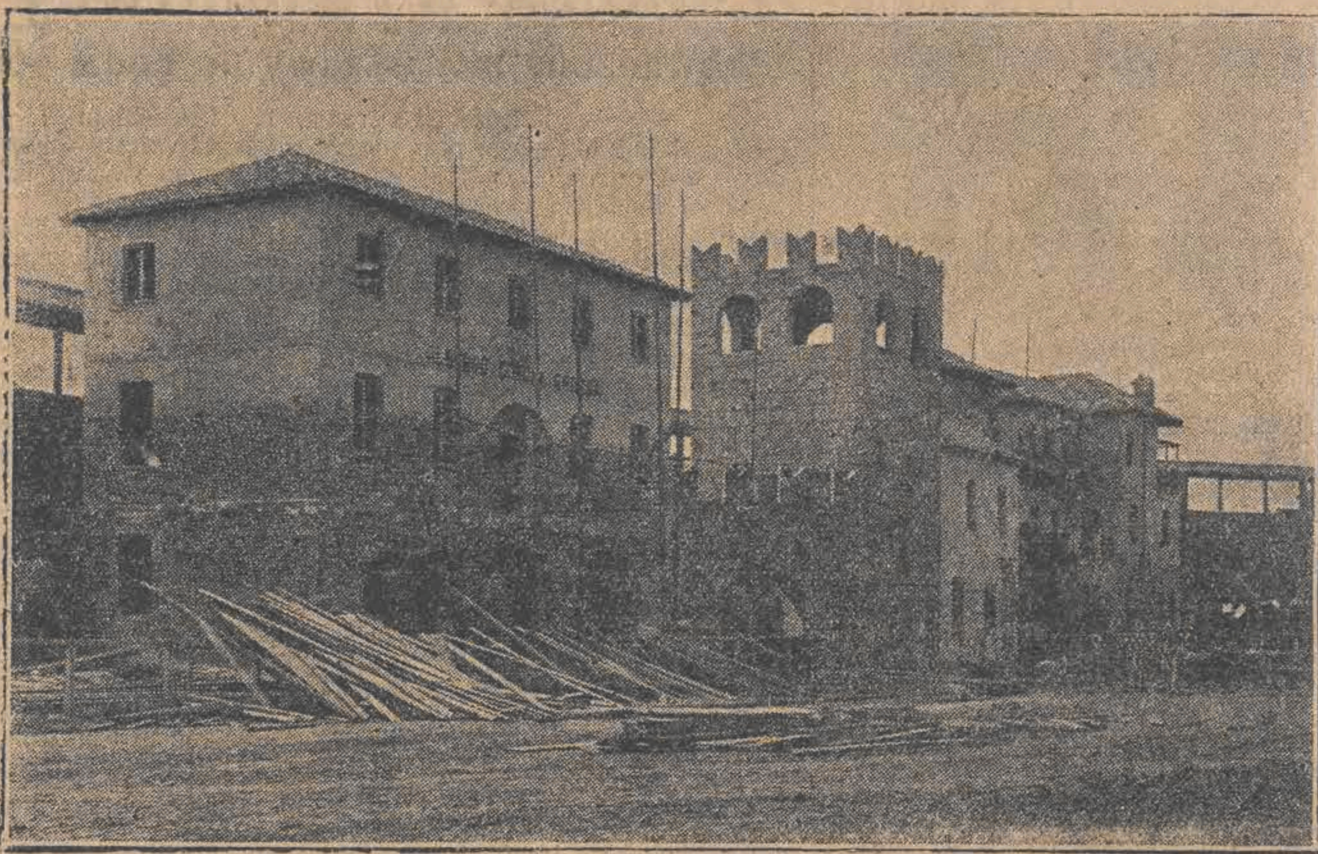


GROCH,

światowej sławy klown podczas urlopu letniego wziął się energ. do przerwanych przed latami studjów i zdobył tytuł doktora. Mimo wysokiego cenzusu naukowego, Groch nie porzuca areny.

Łódzcy strażacy w Turynie.

W Turynie odbywa się międzynarodowy zjazd straży pożarnych, w którym bierze również udział delegacja łódzka. Zdjęcie nasze przedstawia wybudowany specjal nie gmach, który będzie spalony dla wykazania sprawności ratowniczej strażaków.



Szkoła powszechna wymaga reform.

Uczniowie nie mogą spełniać obowiązków woźnych.

Bolączki, które należy raz na zawsze usunąć.

Łódź, 31 sierpnia.

Jutro rozpoczyna się w szkołach powszechnych nowy rok szkolny. Po dwumiesięcznym wypoczynku dzieci wrócą do książek, a nauczycielstwo do żmudnej, odpowiedzialnej pracy, która tak wielki pożytek przynosi krajowi.

Przy tej okazji warto wspomnieć o pewnych niedomaganiach, istniejących w ustroju szkolnictwa powszechnego, a które dały się we znaki w ciągu ubiegłego roku szkolnego.

Na czoło tych zagadnień wysuwa się przedewszystkiem

kwestja obarczania dzieci obowiązkami, należącemi do zakresu pracy woźnych szkół powszechnych.

Władze stwierdziły, że dzieci w szkołach

zamiatają klasy,

ścierają kurz z ławek, a czynią to w godzinach pozaszkolnych, gdy właściwie należy im się już odpoczynek.

Niedomagań tych w ubiegłym roku szkolnym nie udało się usunąć. Należy dołożyć wszelkich starań, by w roku bieżącym tego rodzaju wypadki nie miały więcej miejsca.

Drugą niemniej ważną kwestją jest sprawa podziału pracy w szkole powszechnej. Jedyną racjonalną zasadą w tej dziedzinie winna być:

równość i sprawiedliwość.

Tymczasem zdarzają się wypadki tego rodzaju, że nie wszyscy nauczyciele w tej samej szkole mają jednakową ilość godzin pracy. Czy jest to skutek osobistych wpływów czy też innych względów — mniejsza o to, chodzi o sam fakt, który fatalnie odbija się na całokształcie pracy w szkole.

Nie od rzeczy będzie również wspomnieć o karach, stosowanych przez niektórych nauczycieli, a polegających na

biciu uczniów.

Tego rodzaju metody wychowawcze dawno już wyszły z użycia na całym świecie, należałoby więc u nas również z tem skończyć. Większą odpowiedzialnością natomiast należałoby obarczyć rodziców, którzy nie starają się współdziałać ze szkołą i nie dbają o sprawowanie swych dzieci w domu.

O środkach zaradczych przeciwko tym bolączkom należy pomyśleć zawczasu.

Dlatego też przypominamy o nich w przeddzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego, wierząc, że przyniesie on poprawę domagających się zmiany stosunków w szkole powszechnej.

Ex.

Taniec wśród płomieni.

„Czarownik" żywcem upieczony bez żadnej cielesnej obrazy.

Pewien podróżnik angielski, który teraz właśnie wrócił z długiej wyprawy do Afryki, tak opowiada swe wrażenia z pobytu wśród plemienia murzyńskiego nad jeziorem Tanganyka. Plemię to nazywa się Wakimbu.

— Zapalono — zaczyna opowiadać podróżnik — olbrzymi, jak góra wyglądający stos suchych gałęzi. A gdy stos powoli przeistaczał się w istne morze płomieni, Wakimbu poszli do sąsiedniego lasu szukać czarownych krzewów. Wrócili, mając ręce pełne zielonych liści, które żuli bardzo dokładnie.

— Otrzymaną w ten sopsób masą nacierali starannie ciało jakby jakimś kremem. Nagle wskoczyli wszyscy z **wielkim krzykiem** i rzucili się w płomienie, skąd strzelały naokoło ogniste iskry. Rozpoczął się święty taniec.

Z chaosu czarno-czerwonych płomieni i dymu od czasu do czasu wyłaniała się jakaś postać taneczna; chwytał on płonącą głownię i **pocierał nią ciało;** potem odgryzał płonący koniec głowni i **powoli wyjmował z ust.** Po dziesięciu minutach całe ognisko wygasało, a na widownię występował dopiero czarodziej, chluba całego plemienia.

Tancerze wykopywali dół aby mogła się tam zmieścić głowa i plecy mężczyzny, napełniali go kamieniami i **rzucali na nie ogień.** Po krótkiej przerwie, podczas której czarodziej wpychał sobie w piersi i plecy nóż myśliwski bez jakiegokolwiek śladu krwi, z pod szybko usuniętego popiołu ukazały się nad dołem rozpalone kamienie.

Czarodziej upadł na ziemię, głową wrył się do dołu, podczas gdy otoczenie rzucało nań popiół i piasek, tak, że głowa jego i ramiona **zupełnie zostały ukryte.** W takiej pozycji czarodziej wytrwał w ciągu 27 minut nie poruszywszy się wcale.

Nagle ciałem jego wstrząsać zaczęły drgawki; widze podskoczyli doń i odkopali. Miało się wrażenie, iż były martwe już zwłoki; oddech i puls przestały działać.

Po pewnym czasie „zmarły" podskoczył, wydał dziki okrzyk i zaczął niesamowicie tańczyć. Co umożliwia te sztuki czarodziejowi? Murzyni powiadają, że działa tu siła daba; tak nazywają oni cudowny krem. Nie chcą jednak zdradzić tajemnicy, z jakich to roślin należy ową daba przyrządzić. Jest to **pilnie strzeżona tajemnica plemienia Wakimbu.**

DZIŚ UROCZYSTA INAUGURACJA W „ARARAT".

Długo oczekiwana uroczysta inauguracja sezonu w art. teatrze rewjowym „Ararat" ostatecznie odbywa się dziś o godz. 9.30 wieczór.

Jutro, w sobotę, 2 przedstawienia, o godzinie 4-ej p. p. (ceny popularne) i o godz. 9.30 wieczorem.



Melpomena a kościół.

Rekordowa ocena krytyczna repertuaru teatralnego.

W francuskiej miejscowości kuracyjnej L'Eglice au lac istnieje podczas sezonu teatr, w którym wędrowna trupa daje przedstawienia. Snać repertuar niebardzo przypada do gustu miejscowemu proboszczowi, skoro przy wejściu do kościoła znajduje się następująca „ocena krytyczna" bieżącego repertuaru teatralnego:

„Au temps de Gastonnet" — sztuka niemoralna.

„Quand on est Trois" — stek wyuzdanych świństw i nieprzyzwoitości.

„Lulu" — sztuka wysoce niemoralna.

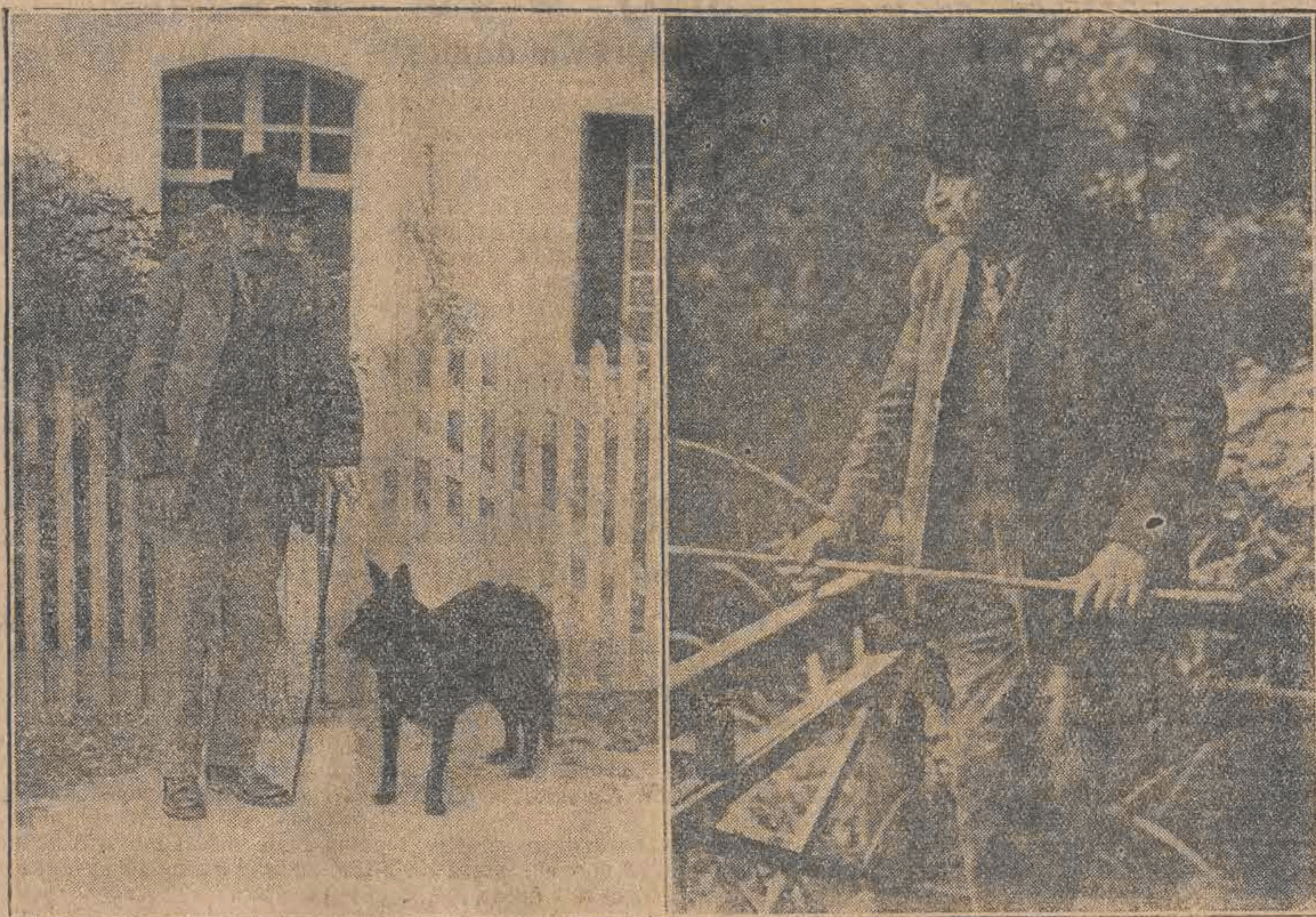
„Mannequins" — sztuka, w której najniższe namiętności wystawia się na pokaz.

„Comte Obligado" — sztuka pełna bezwstydnie nieprzyzwoitych dowcipów.

„La chasse de Suzanne" — wstrętny brud!

„Un bon garcon" — sztuka nieco lepsza od powyższych, ale winni oglądać ją jedynie tacy ludzie, którzy zrezygnowali już zupełnie ze zbawienia na tamtym świecie (!).

Rekordowo lakoniczna „recenzja" ta nie pozostawia chyba nic do życzenia pod względem... jednostronności. Swoją drogą można przypuszczać, że — prawdopodobnie te oceny francuskiego teatrzyku letniego są — trafne..



-rancuski minister spraw zagranicznych podczas okresu wakacyjnego używa swego ulubionego sportu wędkowego i spaceruje ze swym ukochanym psem, o którym się wyraża, że jest przyzwoitszy, niż dyplomaci.

Demon Atlantyku strzeże

drogi napowietrznej do Nowego Swiata.

Sukces Idzikowskiego i Kubali na tle ostatnich niepowodzeń lotów.

Nad oceanem Atlantyckim krążą duchy tragicznie zaginionych bohaterów przestworzy: **Nungessera i Coli'ego.** Krążą i ostrzegają przed dokonaniem wielkiego dzieła ludzkiej brawury. Łopoce sztandar śmierci nad bezkresem wód. Rośnie szereg przepadłych bez wieści orłów, cmentarnem światłem gorze girlanda nazwisk sławnych po wsze czasy w historji awiatyki.

Nungesser i Coli, Saint-Roman, Monnagres, Drouhin i **wielu, wielu innych przypłaciło życiem stanowczy zamiar dokonania wiekopomnego dzieła.** Lecz oto tajemnicza moc zagradza drogę bohaterom przestworzy, dążącym do Nowego Świata.

Sen o powitaniu gońca powietrznego z Europy na lotnisku pod Nowym Jorkiem jeszcze się nie ziścił...

A słynne lotnisko francuskie w Le Bourget pod Paryżem, naznaczone jest widocznie piętnem złowróżbnego fatalizmu.

— Bo oto — jak już pokrótce wspominaliśmy — potwierdza znowu tę fatalność **nieudały start lotników francuskich, kapitana Coudoureta, hr. Ludwika de Mailly - Nesle i kapitana Mailloux,** którzy na aparacie „France“ postanowili dokonać lotu transoceanicznego Paryż — Nowy Jork ponad Azorami, a więc drogą Idzikowskiego i Kubali.

Lecz start ich — to była raczej serja niepowodzeń, zainicjowanych przez jakiegoś demona złośliwości. Próba wzlotu nietylko, że się nie powiodła, lecz — o prawdziwem szczęściu mówić można — omal nie zakończyła się tragiczną katastrofą.

Aparat, obciążony 135 kg. na 1 m^2, nie mógł się przez dłuższy czas wznieść w powietrze. Wreszcie zgromadzone na lotnisku tłumy z ulgą w sercach ujrzały samolot, odrywający się od ziemi, lecz widocznie **obciążenie nie pozwoliło na wystarczające wzniesienie się celem obrania kierunku południowo - zachodniego. Wznosząc się, zaczepił samolot o drut telegraficzny** i wywrócił słup, przyczem doznał poważnego uszkodzenia.

Na pole lotniska spadł nagle deszcz benzynowy. Aparat, odciążony o 1000 litrów tego cennego płynu, wzniósł się nagle w powietrze i uderzył znowu o drut elektryczny o wysokiem napięciu, przyczem wypadł aparat radiowy.

Nie dosyć na tem. Lotnicy, przeczuwając zły obrót sprawy, skręcili w stronę lotniska Le Bourget, przyczem **skrzydłem zawadzili o dach domu w Gonesse i ścięli go równiuteńko.**

Wobec uszkodzenia aparatu widocznego niepowodzenia, lotnicy postanowili wylądować, a i wtedy nie obeszło się bez wypadku; mianowicie pękły gumy u obydwu kół.

Mimo zręcznego pilotowania kpt. Coudoureta, mimo doskonałej konstrukcji aparatu i bardzo starannego przygotowania lotu, start się nie udał.

Teraz dopiero, porównując **wspaniały start samolotu „Marszałek Piłsudski“, brawurowy, pełen zdecydowanego rozpędu lot w kierunku Azorów, widzimy, jakiego bohaterskiego wysiłku trzeba było, aby dokonać tego, czego dokonali nasi lotnicy: Kubala i Idzikowski.**

Uprzytomnić sobie trzeba, że już po locie Idzikowskiego i Kubali nastąpiła katastrofa samolotu asa lotnictwa francuskiego **Drouhina,** a świeżo fatalna przygoda samolotu „France“. Na tle tych wypadków zrozumiemy zachwyty obecnych przy starcie „Marszałka Piłsudskiego“ nad mistrzowskiem „poderwaniem“ w powietrze tego olbrzyma na lotnisku w Le Bourget. Wreszcie, że lotom transatlantyckim do Ameryki nie sprzyja szczęście, świadczy też **nieudały lot Levina,** który wspólnie z Chamberlinem przeleciał zza oceanu do Europy.

Levin zrezygnował po nieudałym starcie, ze bezpośredniego lotu do Ameryki i zamierza podejść złośliwego demona przestworzy, lecąc do Azji, a **następnie dopiero z Japonji do Ameryki.**

Lecz w takim razie Atlantyk tryumfowałby dalej zwycięsko nad wysiłkami bohaterów przestworzy.

Pogrzeb Czang-Tso-Lina.



Pogrzeb zamordowanego dyktatora północnych Chin [illegible]ył się według ceremonjału staro-chińskiego. W orszaku żałobnym niesiono podobizny nieboszczyka oraz posagi jego bożków domowych.

„Królewskie“ zaręczyny.



Hr. Bernadotte, wnuk zmarłego króla Szwecji, Oskara II, zaręczył się z córką amerykańskiego „króla asbestu“ Manville.

Robili złoto

i... źle na tem wyszli.

Przed niedawnym czasem w małym domku w Southend koło Londynu, zamieszkał nowożytny alchemik, nazwiskiem Józef Melville.

Alchemik twierdził, że mniej cenne metale umie przemieniać w najczystsze szlachetne złoto i tak dobrze reklamował swoją metodę fabrykacji złota, że skłonił pewne londyńskie konsorcjum do nabycia jego recepty za bardzo pokaźną sumę.

Kiedy wreszcie rozpoczęto w urządzonych z nakładem wielkich kosztów salach laboratoryjnych, eksperymenty, okazało się, że mieszanka metalów zestawiona według przepisu alchemika ani myśli przetwarzać się w rtęć, a potem w srebro i złoto.

Konsorcjum zawiodło się haniebnie i zmuszone było do przeprowadzenia likwidacji całej tej imprezy.

Alchemik widocznie nie był pewny swej recepty, bo zabrawszy manatki, ulotnił się tymczasem bez śladu.

Wzrost szwedów

stale się powiększa.

Profesor uniwersytetu w Upsali Hultecrantz, dowodzi na podstawie długoletnich badań i pomiarów (1840-1914) r.) mieszkańców Szwecji w wieku lat 20 do 21, że wzrost ich powiększa się stale. Obecnie przeciętny szwed jest wyższy od swego ojca o 3 cm., a od dziadka o 6 cm. Na początku wzmiankowanego okresu na stu ludzi zaledwie jeden dochodził do 180 cm. wzrostu, obecnie co dziesiąty człowiek posiada tę wysokość.

Przeciętny wzrost człowieka z epoki kamiennej wynosił 164 do 165, z żelaznej 167 cm.

Prof. Hultecrantz twierdzi, że szwedzi są obecnie najwyższym narodem w Europie. Norwegowie stoją na drugiem miejscu.

Szybkie powiększanie się wzrostu ostatnich pokoleń uczony przypisuje wielu czynnikom, a głównie lepszemu pożywieniu, higjenie, sportu i lepszym warunkom pracy.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Murzyni oskarżają białych

o brak kultury i okrucieństwo w stosunku do czarnych

Niezwykłą sensację w świecie literackim we Francji wywołała w swoim czasie powieść murzyńska, napisana po francusku przez czarnego poetę Rene Maran p. t. „Batuala".

Powieść ta, odznaczona na konkursie literackim, zyskała ogólne uznanie i znalazła bardzo wielu naśladowców. Na rynku literackim zaczęły się pojawiać jako „dernier cri" rozmaite powieści i romanse, opisujące życie i obyczaje czarnych.

Naśladownictwa te nie posiadały jednak ani uroku ani tej świeżości, co dzieła pisane przez samych czarnych. To też niemniejszą sensację wywołała obecnie nowa powieść murzyńska, tym razem autorki - murzynki Jessy Redmond Fazet p. t. „Węzeł nierozerwalny". Książka ta wydana w Londynie i napisana po angielsku, budzi powszechny, szczery zachwyt.

Akcja odbywa się wśród inteligencji murzynów amerykańskich. Bohaterki i bohaterowie — to czarni, przeżywający bolesną tragedję. Czarny jest takim samym człowiekiem jak biały — oto idea przewodnia tej rewolucyjnej powieści, napisanej z talentem i żywiołową siłą.

Biali nie chcą uznać tej prawdy, która dla czarnych jest istotą ich życia, a to wzajemne niezrozumienie się dwóch ras stanowi właśnie tę potworną tragedję murzynów amerykańskich

Główni bohaterowie powieści, ludzie z wyższem wykształceniem obdarzeni zdolnościami i talentami — wszędzie, na każdym kroku, na każdym terenie życia politycznego, społecznego, czy bodaj towarzyskiego — spotykają się z pogardą, niemal nienawiścią ludzi białych.

Murzyni żyją więc w ciasnym światku swych osobistych spraw. Dzielnice murzyńskie w wielkich miastach owiane są przekleństwem. Każdy krok z tej dzielnicy do świata białych, zrobiony w najlepszej wierze, kończy się gorzkim zawodem i przykrem rozczarowaniem.

Powieść ta, która wywołała wiele hałasu w Anglji i obecnie tłumaczona jest na wszystkie języki, między innemi i na polski, oświetla nienormalny stosunek dwóch ras, mieszkających na jednej ziemi i potępia wyrafinowane okrucieństwo białych w stosunku do murzynów.

H. S.

OSTROŻNA ŻONA.

— Małgosiu! Małgosiu! Wywieś zaraz papugę z sypialni; mogłaby nauczyć się tam brzydkich wyrazów, bo mój mąż nie może znaleźć spinki do kołnierzyka.

„Biały węgiel" w Szwecji.

Woda odgrywa doniosłą rolę w przemyśle.

Jednym z najdonioślejszych problemów przemysłu szwedzkiego jest obecnie kwestja przenoszenia potężnych zasobów energji elektrycznej z Norrlandu (północnej Szwecji) do centralnych i południowych części kraju. Na ogólną cyfrę 9 miljonów hp. siły wodnej, 7 miljonów przypada na Norrland. Z tych olbrzymich zasobów zaledwie 6 proc. jest wyzyskane, zaś na południu Szwecji energja spadków wodnych jest na wyczerpaniu — tak, że zachodzi obawa, że o ile nie zostaną przedsięwzięte kroki celem uskutecznienia dopływu energji elektrycznej z północy, może po prostu nastąpić poważny jej brak.

Wobec tego przedewszystkiem zostanie wyzyskana rzeka Indal. Miasto Sztokholm i wszelkie fabryki na południu zawarły już kontrakty, co do użytkowania prądu, dostarczanego przez tę rzekę, jakkolwiek budowa odnośnych elektrowni nie została jeszcze rozpoczęta. Zakłady Hammarsfors, należące do Tow. Kreuger and Toll zostaną rozszerzone celem transmitowania siły wodnej z północy.

Amerykańskie kucharki

nie mogą narzekać na przepracowanie.

Wiadomo, że amerykanie żywią się niemal wyłącznie konserwami. To też — powiedział jeden z obywateli St. Zjednoczonych — gdyby konserwy nagle znikły, 25 proc. mężów amerykańskich zginęłoby z głodu, bo ich żony nie umieją przyrządzić nawet najmniej wymyślnej potrawy.

I to właśnie jest bardzo poważnym zagadnieniem, wymaga bowiem olbrzymiej ilości cyny, z której robione są puszki do konserw, mających zawierać pożywienie dla 120 miljonów ludzi.

W ciągu roku np. fabryki St. Zjednoczonych wyrabiają puszek cynowych wagi 150 tysięcy ton. Jednak zapotrzebowanie naczyń w dalszym ciągu wzrasta, a Europa, która dostarcza tej cyny, winna baczyć, że w niedalekiej przyszłości może jej wogóle zabraknąć. W każdym razie metal ten wkrótce może się stać na rynku amerykańskim równie cenny jak złoto.



Pierwsze zwycięstwo łodzian

na turnieju tennisowym o mistrzostwo Polski.

W dniu onegdajszym o godzinie 10 przed poł. rozpoczęły się na udekorowanych barwami narodowemi kortach Katowickiego Klubu Tennisowego zawody tennisowe o mistrzostwo Polski przy udziale najwybitniejszych rakiet z całego kraju.

Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę policyjną p. wojewoda śląski dr. Grażyński dokonał uroczystej inauguracji zawodów, rzucając piłki na korty w obecności pierwszego burmistrza Katowic, dr. Koczura, naczelnika wydziału personalnego urzędu wojewódzkiego dr. Saloniego, naczelnika wydziału administracyjnego dr. Przybyłowicza, wice-starosty Ristera, komendanta policji, kierownika ośrodka W. F. i P. W., kpt. Uchacza i in.

Jako pierwsza para stanęli do gry mistrz Polski Jerzy Stolarow i p. Niklisz z Katowic. Turniej wzbudził duże zainteresowanie.

Kierownictwo spoczywa w rękach redaktora Bernstocka.

Pierwsze rozgrywki turnieju przyniosły w ciekawszych spotkaniach następujące wyniki:

Gra pojedyncza panów: **Stolarow — Niklisz 6:3 6:1 6:1**, Czetwertyński — Jurczyński 6:3 6:4 6:4, Marszewski — Handt 6:1 6:1 6:1, **Stolarow — Marżowski 6:3 6:1 6:1**, Stall — Pohoryles 1:6 6:1, 6:1, 6:1, Warmiński — Pielok 6:1, 6:0, 6:4. W grze pojed. pań: **Rychterówna — Fitzkówna 6:1, 6:0**, Dubieńska—Landesówna 6:2, 6:0, Poradowska — Boczówna 6:2 6:1. W grze podwójnej panów: Loth. Marszewski, Schüller, Roeder 6:0, 6:0, 6:2, Czetwertyński, Misiewicz — Wojnar, Klimkiewicz 6:1 6:1 6:2. W grze podwójnej pań i panów: Poradowska, Loth — Stefanówna, Witmann 6:2 6:4.

Przy okazji zamieszczamy listę dotychczasowych mistrzów Polski:

Panowie: 1921 — Kleinadel, 1922 — Menda, 1924 — Förster, 1925 i 26 — Czetwertyński, 1927 — J. Stolarow. Panie: 1921-22 i 1924-27 V. Rchterówna, gra parami: 1921 — Kleinadel i Kowalewski, 1922 — Menda i Bauer, 1925 — **Steinert i Stolarow J., 1926-27 bracia Stolarow, gra parami pań — 1926 Richterówna i Poradowska**, 1927 Grobiewska i Jedrzejowska, gra mieszana: 1921 Żochowska i Kleinadel, **1925 Richterówna i Steinert, 1926 Richterówna i Stolarow J.**, 1927 Dubieńska i Czetwertyński.

Konkurs sportowy „Expressu"

Łodzianie spodziewali się naogół porażki Turystów w Warszawie.

Zmienność formy drużyny Turystów musi mieć jakieś głębsze podłoże. Po każdem niemal zwycięstwie następuje porażka i przykre rozczarowanie. Szczególnie jeśli chodzi o mecz na obcem terytorjum — to w 90 procentach pewna przegrana. Do jakiego stopnia przyzwyczajono się już w Łodzi do przegranej fioletowych na obcem boisku, świadczyć może nasz ostatni konkurs sportowy. Zaledwie minimalna ilość uczestników konkursu podała wy nik dodatni dla łodzian. Reszta wróżyła Turystom przegraną w mniejszym, czy większym stosunku.

Drogą losowania przyznaliśmy nagrody następującym Czytelnikom:

I, II i III nagrodę po 2 bilety wolnego wejścia na zawody Wisła — ŁKS. otrzymali pp.: Władysław Machonbaum, zam. przy ul. Pomorskiej nr. 70, S. Boczko, zam. przy ul. Narutowicza nr. 36, Stefan Werdyk, zam. przy ulicy Rybnej nr. 6.

IV, V, VI i VII nagrodę po 1 bilecie na zawody Wisła — ŁKS. otrzymali p. p.: Kazimierz Pięta, zam. przy ulicy Zgierskiej nr. 37, Franciszek Słoń, zam. w Kozinach, Mieczysław Tiehl, zam. przy ulicy Nawrot nr. 68 i Henryk Jóźwiak, zam. przy ul. Brzezińskiej nr. 40.

Nagrodzeni Czytelnicy proszeni są o pofatygowanie się po odbiór biletów do Redakcji „Expressu", w sobotę, dnia 1 września między godz. 12—2 po poł.

Sensacyjne zmiany w tabeli.

Cztery walcovery na niekorzyść Śląska.

Z sekretarjatu Ligi PZPN. w Warszawie dowiadujemy się, że na ostatniem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny uchwalono przyznać walcovery następującym drużynom: Cracovia — „Śląsk" (1:0) dla Cracovji walcover t.j. 2 punkty i stosunek bram. 3:0. Polonja — „Śląsk" (wynik meczu 1:1) walcover dla Polonji t.j. 3:0 2 punkty. Czarni — Śląsk (wynik meczu 2:1 dla Czarnych) walcover dla Czarnych 2 punkty i stosunek bramek 3:0. Pogoń — Śląsk (wynik meczu 4:3 dla Pogoni) walcover dla Pogoni 2 punkty i stosunek bramek 3:0.

Jak z powyższego wynika porawiła swą pozycję w tabeli Polonja warszawska, która zdobyła jeszcze jeden punkt i zdystansowała Legję, zajmując teraz siódme miejsce w tabeli, miast ósmego. Jednocześnie drużyny Cracovja, Czarni i Pogoń zyskały na skutek przyznanych walcowerów lepszy stosunek bramek, wzmacniając znacznie swe pozycje w tabeli. Po tej decyzji Wydziału Gier i Dyscypliny, Śląsk niezawodnie zrezygnuje z dalszych gier o mistrzostwo Polski.

Polska — Czechosłowacja.

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny odbędzie się w połowie września.

W dniach 15 i 16 b. m. w Pradze rozegrany zostanie doroczny lekkoatletyczny mecz Polska — Czechosłowacja. W roku ubiegłym mecz ten wygrała drużyna Czechosłowacka w stosunku punktów 92:66.

Program zawodów będzie następujący: 15.9 — **bieg 400 mtr. rzut kulą, bieg 100 mtr., skok wzwyż, bieg 1500 mtr., 400 mtr., przez płotki, sztafeta, 4×100 mtr.; 76.9 — bieg 200 mtr., skok** wdal, bieg 800 mtr., rzut dyskiem; bieg 5 klm., skok o tyczce, bieg 110 mtr. przez płotki, sztafeta 4×400 mtr. Zawody odbędą się na boisku Sparty w Pradze.

Skład drużyny polskiej ustalony zostanie po zawodach o mistrzostwo Polski, które odbędą się 31 b. m., 1 i 29 w Warszawie.

Skład drużyny czechosłowackiej przedstawia się następująco: 100 mtr.: Knenitzky, Bartl, 200 mtr. — Knenitzky, Vykoupil, 400 mtr. — Vykoupil, Bartl, 800 mtr. — Sindler, Kittl, 1500 m. — Sindler, Kittl, 5 klm. — Kosciak, Niedobity, 110 m. płotki — aJndera, Lipcik 4×100 mtr. — Knenitzky, Bartl, Vykoupil, Jandera, 4×400 mtr. — Dostal, Bartl Sindler, skok wdal — Hofman, Vysolsobo, skok wzwyż — Mrtynek, Votava Koroja, rzut kulą — Douda, Cmelik, rzut dyskiem — Douda, Chmelik, rzut oszczepem — Chmelik, Jira.

Halina Konopacka

zaproszona do Czech.

Konopacka otrzymała od praskiej Slavji zaproszenie na wzięcie udziału w międzynarodowych zawodach kobiecych, które odbędą się w Pradze w ciągu września.

Dopiero w grudniu

może się odbyć mecz Wisła—Ł. K. S.

W związku z wyznaczeniem dogrywki meczu ŁKS. — Wisła, Wydział Gier i Dyscypliny w Warszawie znalazł się w trudnym położeniu, ponieważ do końca gier ligowych niema niedzieli, by Wisła i ŁKS. miały wolny termin. W związku z tym Wydział Gier nosi się z zamiarem wyznaczenia dogrywki w końcu rozgrywek tj. w grudniu, gdyż mecze ligowe kończą się dopiero w dniu 25 listopada. Zachodzi jednakże możliwość, że Śląsk wycofa się z rozgrywek, a wtedy łatwiej będzie znaleźć wolny dla obu drużyn termin.

Cichecki wraca z wojska.

Doskonały lewoskrzydłowy ŁKS. Cichecki występujący ostatnio w Legji wraca w najbliższych dniach do Łodzi po ukończeniu służby wojskowej i wstąpi ponownie do swego macierzystego klubu ŁKS.

Jacy gracze ligowi

zostali ukarani.

W związku z onegdajszym posiedzeniem Wydziału Gier i Dyscypliny, dowiadujemy się, że prócz wymienionych we wczorajszym „Expressie", karę otrzymali:

Kotlarczyk II — 2 miesięczną dyskwalifikację.

Krumholc, Bacz i Cieszyński — 2 tygodniową dyskwalifikację.

Zastawiak I, Ptak (Cracovia), iFchtel, Smaczyński (Pogoń) i Schneaider — 1 tygodniową dyskwalifikację, Grünberg, Heidenreich i Kałuża — naganę.

Pozatym cały szereg zawodników napomniano, między innemi również Kulawiaka z Kl. Turystów.

Klimczak z W.K.S.

ukarany.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny ŁZOPN-u rozpatrywano sprawę gracza WKS-u Klimczaka, który na meczu z ŁKS. Ib usiłował jedne go graczy czerwonych. Po dłuższej dyskusji Klimczak ukarany został półroczną dyskwalifikacją. Warto zaznaczyć, że Klimczak jest jednym z najlepszych gracz czy WKS. Jednocześnie na tymże zebraniu ukarano cały szereg graczy innych drużyn.

Kto pierwszy latał.

Brazyljanin Gusmann w r. 17.9.

Bartłomiej Gusman, urodzony w r. 1685 w Brazylji, miał zaledwie lat 20, gdy powziął plan **zbudowania latającej maszyny,** którąby pozwoliła wznosić się w powietrze i wykonywać tam różne ewolucje.

Popierany bardzo wydatnie przez **królową hiszpańską,** która poleciła go nawet władcy Portugalji, **Gusman** osiadł w Lizbonie i dokonał wymarzonego cudu: zbudował maszynę latającą. Rysunek tej maszyny dotąd się przechował i znajduje się w paryskiej Bibljotece

8 sierpnia 1709 roku Gusman urządził w Lizbonie popis publiczny. Zgromadzone tam nie zliczone tłumy mogły stwierdzić całkowicie powodzenie wynalazku. Gusman zajął miejsce w statku i wyruszył w przestworza z wieży **da Casa da India.** Widziano, jak szybował nad miastem; przebył on przestrzeń dość znaczną i wylądował bez wypadku, odbywszy całą wyprawę tak łatwo i pomyślnie, iż **lud nazwał go z tego powodu „sępem“.**

Obecna na popisie królowa Elżbieta pisze, że maszyna latająca wzniosła się w górę zwycięsko. A inny widz, Brindao, w kronice rymowanej miasta Lizbony również opowiada, że widział, jak Gusman latał w powietrzu na swej maszynie.

Niestety, **wynalazek ten nie miał przed sobą przyszłości.** Gusman uznany został za czarnoksiężnika oskarżony o **kumanie się ze złemi duchami.** Był on, już wtedy mnichem, musiał więc porzucić całkowicie swe studja i doświadczenia. A myśl o żaglowaniu w przestworzach powietrznych na długie lat dziesiątki zapadła się w dziedzinę niedziszczalnych marzeń.

Rosyjska księżna — złodziejką...

Sensacją w Los Angelos stało się aresztowanie księżny Golicyn pod zarzutem przywłaszczenia. Aresztowanie rosyjskiej arystokratki nastąpiło na skutek zameldowania artystki filmowej, również rosjanki, Olgi Belermowej, któ ra oświadczyła, że dała księżnie Golicyn celem sprzedania cenne klejnoty, lecz księżna przywłaszczyła je sobie i odmówiła zwrotu klejnotów prawej właścicielce. W międzyczasie, po aresztowaniu księżny do policji wpłynęły jeszcze inne zameldowania, bardzo poważnie obciążające księżnę Golicyn.

Wydaje się wielce prawdopodobnem, że przedstawicielka jednego z najświetniejszych arystokratycznych rodów dawnej Rosji, zamieszka w.. kryminale.

Kobieta i wąż.

Nowy komentarz do „zdrady“ Ewy.

Średniowiecze nie respektowało zbytnio kobiety: mędrcy ówcześni komentowali pierwszy błąd naszej pramacierzy Ewy w ten sposób, że tylko dzięki swej głupocie dała się ona skusić wężowi i wówczas wraz z sobą wciągnęła w pułapkę Adama.

Żadne zrehabilitowania swej płci Amerykanki zrewidowały ten czysto męski pogląd i znalazły zupełnie nowe uzasadnienie postępku Ewy, a raczej rzuciły nowe światło na rolę, jaką odegrała w owe czasy Ewa pod drzewem wiadomości Złego i Dobrego.

Wąż twierdzą, zwrócił się przedewszystkiem do Ewy, rozumując w swej mądrości, że jest ona istotą bardziej inteligentną od swego zaspanego i osłabionego po operacji wyjęcia żebra małżonka.

— Ewie tylko mógł wąż przedłożyć argumenty, których tępy z natury i niedorozwinięty Adam nie byłby w stanie zrozumieć.

A może te Amerykanki odkryły prawdę, która byłaby odpowiednią i dla Europy?

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (b).

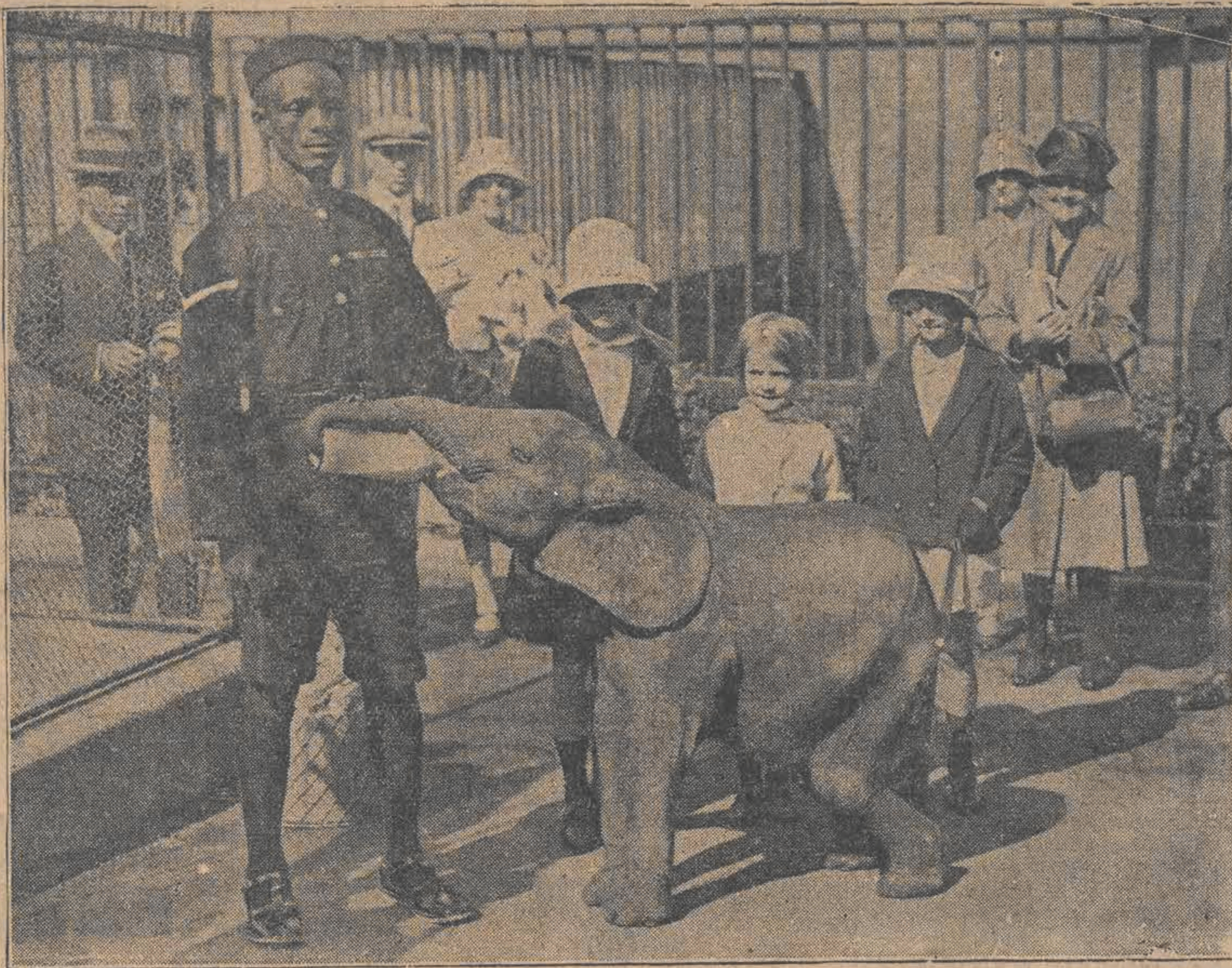
PODAREK.

— Co? Masz nowy portfel?

— Tak. Dostałem go na imieniny, od żony.

— Czy było coś w nim?

— Niezapłacony rachunek za ten portfel...



W ogrodzie zoologicznym w Berlinie urodził się słoń, który stanowi szczególny przedmiot troski dzieci, odwiedzających ogród.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Na... 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki“ sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.